

# Tomaszewski, Jerzy

---

## O pogromie w Brześciu, administracji polskiej na kresach wschodnich i pięknej sztuce edycji dokumentów : (na marginesie książki Wojciecha Śleszyńskiego)

---

Przegląd Historyczny 96/3, 475-479

---

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JERZY TOMASZEWSKI  
Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej  
w Kutnie

## **O pogromie w Brześciu, administracji polskiej na kresach wschodnich i pięknej sztuce edycji dokumentów** (na marginesie książki Wojciecha Śleszyńskiego)

Otrzymałem od autora (dziękuję!) książkę, która skłania do refleksji dotyczących zarówno istotnych problemów dziejów II Rzeczypospolitej, jak też stanu edytorstwa dokumentów do dziejów najnowszych w Polsce<sup>1</sup>. Wojciech Śleszyński zapowiada we wstępie, że ma ona zapoczątkować systematyczną edycję dokumentów dotyczących okresu międzywojennego z archiwów białoruskich. Zamiar godny uznania tym bardziej, że zachowały się tam w dobrym stanie akta władz wojewódzkich i powiatowych, które na obszarze współczesnej Polski są bardzo przetrzebione. Archiwa te mają więc znaczenie nie tylko dla dziejów regionalnych, lecz mogą wpłynąć na wiedzę o funkcjonowaniu całego państwa. Potwierdzają to dokumenty opublikowane przez Śleszyńskiego, choć dotyczą tylko wydarzeń jednego dnia w prowincjonalnym mieście. Choć oceniam nader krytycznie sposób przygotowania dokumentów do druku, to jednak uważam, że autor dobrze zasłużył się naszej historiografii zarówno recenzowaną książką, jak też zwróceniem uwagi na potrzebę systematycznych poszukiwań źródeł do dziejów Polski przed 1939 r. w archiwach białoruskich, litewskich i ukraińskich.

Pogrom w Brześciu nad Bugiem, który rozpoczął się po zabójstwie funkcjonariusza Policji Państwowej przez rzeźnika żydowskiego podczas konfiskowania mięsa z nielegalnego uboju, trwał tylko jeden dzień, ale spowodował poważne skutki. Pobito lub poraniono kilkadziesiąt osób (lekarze udzielili pomocy 54 osobom, w tym 4 chrześcijanom), zniszczono 216 sklepów i uszkodzono około 630 (na ogółem około 1150 sklepów żydowskich), zniszczeniom lub uszkodzeniom uległy liczne mieszkania Żydów, mniej warsztatów rzemieślniczych. Uszkodzono też (przez omyłkę) 8 sklepów chrześcijańskich. Pogrom wywołał rozgłos w prasie, posłowie żydowscy złożyli interpelację do premiera i ministra spraw wewnętrznych Felicjana Sławoja Składkowskiego (autor błędnie pisze „Sławoj-Składkowskiego”, s. 6). Przed 40 laty natrafiłem na interpelację i opublikowałem ją z odpowie-

---

<sup>1</sup> *Zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 maja 1937 roku*, wybór i oprac. W. Śleszyński, Archiwum Państwowe w Białymstoku, Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Białymstoku, „Dokumenty do Dziejów Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej”, „Prymat”, Białystok 2004, ss. 139.

dział<sup>2</sup>, zdając sobie sprawę, że może zawierać nieścisłości, lecz innych dokumentów nie odnalazłem, zaś archiwa radzieckie były niedostępne. Omawiana książka pozwala uzupełnić wiedzę o wydarzeniach, wyjaśnić postawę władz lokalnych i postępowanie władz centralnych.

Całość składa się z 28 pozycji, podzielonych (ale tylko w spisie treści) na trzy części. Pierwsza (pt. „Przebieg zajść i postawa funkcjonariuszy Policji Państwowej”) obejmuje 18 dokumentów. Druga („Zarządzenia porządkowe wydane po zajściach 13 maja 1937 roku”) to 5 zarządzeń wewnętrznych władz lokalnych oraz 2 meldunki Komendy Powiatowej Policji Państwowej. W części trzeciej (błędnie zatytułowanej „Komentarze prasowe”) znajdują się doniesienia policyjne o pobycie dziennikarza gazety „Hajnt” w Brześciu (5 dokumentów pod jednym numerem porządkowym) oraz dwie korespondencje z dzienników „Słowo” i „Nasz Przegląd”, które zawierają relacje z pogromu oraz pogrzebu zamordowanego policjanta; trudno nazwać je mianem „komentarze”.

Zbiór otwierają dwa dokumenty, określone w nagłówku wieloznacznym terminem „zapis”, które prawdopodobnie są odpisami z książek, w których Wydział Śledczy oraz Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Brześciu notowały meldunki w dniu 13 maja. Nie rozumiem więc, dlaczego Śleszyński oznaczył datę ogólnikowo jako maj 1937 r.

Nie widziałem dokumentów i nie znam systemu kancelaryjnego tych urzędów, toteż mogę się jedynie domyślać ich charakteru. Autor określił je w obu przypadkach jako kopie i zaznaczył, że są maszynopisami, co wyklucza możliwość, by były oryginalnymi notatkami prowadzonymi na bieżąco. Są to dokumenty o podstawowym znaczeniu, gdyż meldunki informują o wydarzeniach w dniu pogromu od poranka do północy i ułatwiają zrozumienie treści pozostałych dokumentów.

Następne dokumenty oznaczone także ogólnie „maj 1937” zawierają spisy zniszczonych budynków oraz uszkodzonych podczas pogromu lub nienaruszonych sklepów żydowskich, opis okoliczności zabójstwa policjanta (są to wyniki śledztwa) oraz spis telefonów prywatnych używanych przez policjantów 13 maja. Z kolei znajdują się dwa raporty inspektorów z komisji ministerialnej, raport oraz zeznanie komendanta powiatowego policji w Brześciu oraz kilka kolejnych raportów i zeznań dotyczących wydarzeń w dniu pogromu. Zawierają one wiele ważnych szczegółów charakteryzujących sytuację w Brześciu i przebieg pogromu, jak też postępowanie organów państwowych w województwie poleskim. Inspektorzy krytycznie oceniali postępowania policji w dniu pogromu. Tam gdzie dotyczy to kierownictwa akcji, zarzuty dotyczą przede wszystkim błędów strategicznych i taktycznych. Z dokumentów wynika jednak, że znaczna część winy obciążała starostę, który parokrotnie nakazywał oględne postępowanie wobec tłumu. Natomiast komendant liczył się z bezwzględnym działaniem, polecając wyposażenie patroli w granaty z gazem łzawiącym. Błędy postępowania oraz ograniczenia narzucone policji przyczyniły się do nieskuteczności interwencji i nasilenia zaburzeń w godzinach popołudniowych. Prawdopodobnie pogrom wybuchł i początkowo rozszerzał się żywiołowo, lecz wiele wskazuje, że po paru godzinach pojawiła się pewna liczba osób podburzających tłum do bicia Żydów i niszczenia mienia. Raporty wskazują na agitację antysemitką przed pogromem, a część odpowiedzialności spadała także na księży katolickich. Jeden z raportów podaje, że starosta powiedział delegacji żydowskiej: „żydzi muszą pamiętać o tym, że zabójca — — wyszedł spośród nich” (s. 66).

<sup>2</sup> J. T o m a s z e w s k i, *Dwa dokumenty o pogromie w Brześciu*, „Biuletyn ŻIH” 1964, nr 46.

Ocena zachowania kilku policjantów była negatywna. Jeden raport wymienia przypadku bierności patroli nawet wówczas, gdy demolowanie i rabunek sklepów trwały na ich oczach. Pewien świadek opisał drastyczny przypadek w budynku komisariatu policji: „w jednym miejscu stał przodownik służby mundurowej, a za nim szedł na czworakach jakiś człowiek, nad którym stał wywiadowca z pałką podniesioną i pogańał go do chodzenia na czworakach. Gdy mnie wywiadowca spostrzegł, to przestał szturchać i pogonił go do aresztu. Był to żyd zatrzymany, nazwiska nie znam” (s. 79). W tej oraz innych sprawach dochodzenie umorzono, choć paru policjantów przeniesiono do innych województw.

Zeznanie to skłania do komentarza. Przed wielu laty słyszałem wspomnienia dwóch osób, dotyczące ich pobytu na kresach wschodnich. Pierwsza, wówczas nauczycielka, spędzała wakacje w wiosce poleskiej i mieszkała u chłopca. Był człowiekiem ponurym, odnoszącym się z nienawiścią do polskich władz. Okazało się, że co tydzień musiał meldować się na posterunku policji i komendant bił go w twarz, traktując to jako walkę z bolszewizmem; rolnik nazywał się bowiem Trocki. Drugi rozmówca był ekonomistą, który odwiedził miasteczko w Galicji Wschodniej. Miejscowe władze zakazały chłopom ukraińskim chodzić po chodnikach. Rozmówcy moi opowiedzieli to bez ubocznych intencji, w trakcie rozmów o charakterze towarzyskim. Miałem do nich zaufanie, lecz ostrożność powstrzymywała od bezkrytycznego przytaczania relacji, gdyż zdawały się mało prawdopodobne. Przytoczone wydarzenie w Brześciu skłania jednak do odmiennej oceny. Jeżeli policjant na terenie komisariatu policji mógł pędzić Żyda na czworakach w obecności swego kolegi, to policjant w innej miejscowości poleskiej mógł „zwalczać komunizm” bijąc białoruskiego chłopca dlatego, że ten nazywał się Trocki, a gdzie indziej mogło się zdarzyć, że Ukraińcy nie mieli prawa do korzystania z chodników. Na podkreślenie zasługuje, że inspektor oraz zwierzchnicy policjanta nie akceptowali takiego postępowania, choć nie pociągnęli winnego do odpowiedzialności.

Nie twierdzą, że tego rodzaju traktowanie miejscowej ludności innej wiary i narodowości było w województwach wschodnich regułą wśród funkcjonariuszy Policji Państwowej. Należy jednak podjąć poważne studia nad codziennym funkcjonowaniem instytucji polskich najniższego szczebla w latach międzywojennych, jeśli chcemy zrozumieć stosunki panujące na wschodzie państwa oraz postawy polityczne ludności. Kwerendy w archiwach naszych sąsiadów wschodnich mogą dać w tej dziedzinie cenne wiadomości.

Przytoczę jeszcze jeden fragment raportu członka komisji ministerialnej: „Drobna szlachta zadowolona, lecz mówi, że żydów należało wyróżnić. Urzędnicy gminni i policja są zdania, że chłop prawosławny może być skierowany przeciw nim, może łatwiej niż przeciw żydom, bo ruszą wówczas także chłopcy ze wsi skomunizowanych, szczególnie dla Polaków niechętni. Funkcjonariusze publiczni zaznaczają, że zajścia osłabiły autorytet władzy” (s. 68).

Od pochwał, na które autor w pełni zasłużył, przejdę do krytyki. Zasługuje na nią przede wszystkim metoda publikacji dokumentów. Odniosłem wrażenie, że Śleszyński miał jak najlepszą wolę, lecz nie dysponował niezbędnymi umiejętnościami i, co więcej, nie znalazł dobrych wzorów. We wstępie zaznacza, że jest to wybór dokumentów (s. 6), ale nie dowiadujemy się ani o kryteriach wyboru, ani też, jak dużą część materiałów i jakiego typu pominął. Dokumenty zaopatrzone zostały w krótkie regesty, lecz forma ich sporządzenia jest rozmaita i nie zawsze zawierają wszystkie niezbędne informacje; niekonsekwentnie podawane są nazwiska ich wystawców. Określenia dokumentów są często nieściśle (rażącym przykładem jest określenie dokumentu nr 5 słowem „Odtworzenie”). Doku-

ment nr 11 określony został jako „Fragment zeznania”, tekst rozpoczyna się dziesięcioma kropkami i słowem „wyciąg z protokołu”, a czytelnik nie wie, czy fragment ten został sporządzony przez wydawcę, czy przez urzędnika. Autor wprawdzie zaznacza, że w nawiasach kwadratowych zamieszcza w tekście (*sic!*) dodatkowe wyjaśnienia (oprócz tego stosuje przypisy liczbowe, a zdaje się nie wiedzieć, że istnieją też przypisy literowe), lecz w rozmaitych miejscach tekstu spotykamy oprócz tego dwie inne formy nawiasów. Jedne z nich (które?) pochodzą bez wątpienia od twórców dokumentów, ale drugiej odmiany autor nie wyjaśnił. W nawiasach kwadratowych spotykamy także rozwinięcia nielicznych skrótów (czemu tylko tych?), ale nie wiadomo, dlaczego autor dodaje do nich swe inicjały. Wątpliwości budzą określenia charakteru dokumentów; w niektórych przypadkach domyślać się można, że nie są to kopie, lecz odpisy. Zastrzeżenia budzi także ich kolejność, gdyż autor nie zachował chronologii, a datowanie kilku budzi wątpliwości.

Przejdźmy do przypisów. Autor stara się — słusznie — wyjaśniać kwestie, które mogą być niejasne dla czytelnika. Jest w nich jednak sporo błędów, niekiedy poważnych, a zarazem są luki. Oto ważniejsze: na stronie 29, w przypisie 5 czytamy, że Bund i Poalej Syjon to „przeciwnicy programowi zarówno organizacji syjonistycznych, jak i ortodoksyjnych”. Już nazwa drugiej z tych partii powinna uświadomić, że była to partia syjonistyczna. Na stronie 53 przypis 1 informuje wprawdzie o ustawie ograniczającej rozmiary uboju rytualnego, ale nie wyjaśnia znaczenia stempli na mięsie. Takie zagadnienia były rozstrzygane rozporządzeniami, a stemple oznaczały zapewne kontrolę weterynaryjną i poświadczają, że ubój był dokonany pod nadzorem. Na stronie 101, w przypisie 1 w tekście jest odesłanie do ustawy „Prawo o wykroczeniach”, natomiast w przypisie znajduje się tekst artykułu o tym samym numerze, ale z kodeksu karnego. Co więcej, jest sprzeczny z treścią zdania, którego dotyczy przypis. Na stronie 103, w przypisie 1 z nieznanymi powodami pominięta została informacja, kim był senator Schorr (w dokumencie błędnie „Szor”). Na stronie 106, w przypisie 3 błędnie podano nazwę organizacji: American Jewish Joint Distribution Committee; w przypisie 4 zaś nie poprawiono nazwy organizacji Gemilus chesed (dzieło miłosierdzia, ewentualnie pobożny uczynek), a domniemany przekład („stary chasyd”) jest nieporozumieniem. Wyjaśnienie tych kwestii nie jest trudne, a niezbędne informacje znalazłem w podstawowych leksykonach i opracowaniach podręcznikowych.

Odrębnym zagadnieniem jest wstęp. Jak już wspomniałem, nie zawiera niektórych istotnych informacji o prezentowanych dokumentach i nie daje krytycznego komentarza do ich wartości źródłowej, natomiast większa jego część jest omówieniem wydarzeń, dostatecznie jasno opisanych w dokumentach. Znajduje się w nim także kilka wątpliwych fragmentów. Autor pisze: „W drugiej połowie lat trzydziestych bijatyki pomiędzy handlarzami żydowskimi a młodzieżą polską stały się zjawiskiem powszechnym” (s. 8). Ze znanych mi dokumentów (także z opublikowanych w omawianej książce) wynika, że handlarze żydowscy nie urządzali „bijatyk z młodzieżą polską”, lecz to „młodzież polska” na nich napadała. Na stronie 12 czytamy: „Spolegliwą postawę wobec tłumu zalecał też starosta”. Z dokumentów wynika, że starosta nakazywał „taktowne” postępowanie. Nie wiem wprawdzie, jak można zachować się „taktownie” wobec tłumu bijącego przechodniów, wybijającego okna i rabującego sklepy, ale nie jest to synonim słowa „spolegliwie”. Słownik poucza: „spolegliwy — taki, na którym można polegać, na którego można liczyć, godny zaufania; pewny”. Nieporozumieniem jest przypis 9 (s. 9–10), w którym autor zarzuca Tatianie B r u s t i n – B e r e n s z t a j n „falszowanie faktycznego przebiegu zdarzeń”. Otóż, ponieważ nie brała ona udziału w działalności politycznej, nie „komentowała zająć antyży-

dowskich dla potrzeb bieżącej walki politycznej”. Niewątpliwie w jej artykule (napisanym przed 50 laty) znalazły się niektóre błędne stwierdzenia. Wynikało to z bardzo ograniczonej bazy źródłowej, którą miała do dyspozycji. Były to przede wszystkim źródła powstałe w toku walki politycznej, w tym także doraźne doniesienia prasowe. Uważam zresztą, że dokumenty odnalezione przez Śleszyńskiego ukazują obraz bardziej drastyczny niż przedstawiła to Brustin–Berensztajn oraz autorzy opublikowanej przeze mnie interpelacji. Za nieporozumienie uważam ostatnie zdania wstępu: „Narosłe w latach trzydziestych emocje będą jedną z przyczyn hekatomby, która spotka społeczność żydowską podczas II wojny światowej. Wynikiem tych wydarzeń będzie całkowita, fizyczna zagłada tej grupy ludności, wpisanej od wieków w dzieje Europy Środkowo–Wschodniej” (s. 20). Autor chyba nie przeczytał tego po napisaniu.

Poświęciłem wiele miejsca tej książce, gdyż doceniam znaczenie opublikowanych dokumentów i starania autora, by nadać im jak najlepszą formę. Co więcej, cieszy mnie zapowiedziana kontynuacja wydawania źródeł pochodzących z białoruskich archiwów. Tym bardziej należy wesprzeć autora w jego staraniach o solidną naukową edycję.

Książka ta sygnalizuje niepokojące zjawisko, a mianowicie podupadanie pięknej sztuki edycji dokumentów do dziejów najnowszych. Nieodżałowany Ireneusz I h n a t o w i c z stworzył przed laty wartościowe i racjonalne wytyczne, które uległy — mam wrażenie — zapomnieniu. Opracował projekt<sup>3</sup>, który jest trudno dostępny dla większości zainteresowanych, a młode pokolenie historyków często zapomina, że w bibliotekach naukowych są dobre wzory w postaci pierwszej serii „Tek Archiwalnych” wydawanych pod troskliwą opieką tego uczonego. Być może należałoby rozwinąć szerzej program nauczania zasad edytorskich na studiach historycznych w Polsce, a przede wszystkim odkurzyć propozycje Ichnatowicza i opublikować je ponownie dla powszechnej dyskusji i użytku, najlepiej w postaci samodzielnej broszury. Po to by przyszli historycy kształcący się we wszystkich polskich uczelniach wiedzieli, jak należy przygotowywać źródła do druku.

---

<sup>3</sup> I. Ichnatowicz, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, St. Żr., t. VI, 1962, s. 99–124.